

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE

Dziś strajk powszechny we Francji

Związki zawodowe kolejarzy i pracowników państw. odpierają wszelkie apele i groźby

PARYŻ. Stanowisko rządu i zarządzeń zawodowych ustaliło się tak, iż dojdzie do skutku jakiegokolwiek kompromisu, który by mógł strajk odroczyć, wydaje się już być wykluczone.

Apel b. kombatanów, którzy w niedzielę zaoferowali się do pewnego rodzaju pośrednictwem, nie spotkał się z żadnym poważniejszym echem.

Natomiast znaczna część prasy prowincjonalnej i umiarkowanej podejmuje w ostrej formie tezę, której dał wyraz premier Daladier, traktując strajk jako akcję przeciw polityce za-

granicznej Francji, kierowaną z zewnątrz przez czynniki międzynarodowe.

Zaniepokojone tym oskarżeniem czynniki kierownicze Generalnej Konfederacji Pracy bronią się przed nim w specjalnych oświadczeniach p. Jouhaux, jak również w artykułach prasowych, powołując się na to, iż kongres generalny Konfederacji Pracy w Nantes uchwalili akcję strajku powszechnego jeszcze przed zapowiedzią wspólnej deklaracji niemiecko-francuskiej.

Tym niemniej nie tylko w ko-

w niektórych ugrupowaniach umiarkowanych na terenie parlamentu charakter polityczny strajku nie ulega wątpliwości.

Główne wysiłki rządu idą w dalszym ciągu w kierunku uniemożliwienia strajku na kolejach i poczcie.

Jak dotychczas jednak związek zawodowy pracowników państwowych oraz związek zawodowy kolejarzy stoją twardo na stanowisku strajku i w deklaracjach odpierają zarówno apele, jak i groźby, czy to ze strony premiera Daladiera, czy ministra Robót Publicznych de Monzie, nawołując swych człon-

ków do wstrzymania się od pracy zgodnie z wydanymi instrukcjami.

Komitet wykonawczy Generalnej Konfederacji Pracy na nadzwyczajnym zebraniu, jakie miało miejsce w poniedziałek po południu, zdecydował podtrzymać w całej rozciągłości hasło strajku na 30 listopada.

Wojska czeskie cofnęły się
Władze polskie objęły urzędy

Zgodnie z porozumieniem, osiągniętym w ciągu dnia wczorajszego, podczas obrad komisji delimitacyjnej polsko-słowackiej, wojska czeskie ustąpiły poza Przełęcz Zdziarską.

O godz. 13-ej posterunki graniczne na nowej linii granicznej objęła straż polska, a po drugiej stronie straż czechosłowacka.

Również odbyło się już przejęcie obszarów, zajętych przez

Wojska Polskie — przez władze cywilne.

W niedzielę przedstawiciele władz polskich przybyli na teren Jaworzyny, gdzie zostali powitani serdecznie przez ludność miejscową.

Posterunki wszędzie we wsiach objęły władze policyjne. Poczta na terenie Jaworzyny już funkcjonuje. Polski oddział pocztowy funkcjonuje od niedzieli.

Morderczy zamach na rektora dokonany przez studentów rumuńskich

CLUJ. Wczoraj nad wieczorem dokonano tu zamachu rewolwerowego na rektora miejscowego uniwersytetu Stefanescu.

Do rektora podeszło 2-ch osobników, uzbrojonych w pistolety i wystrzeliło do niego, tra-

fiając go 2 razy w okolicę serca.

Znajdujący się w pobliżu policjant podbiegł, nie zdołał jednakże ująć zamachowców, którzy uciekli. Według jego zeznań byli dwaj studenci uniwersytetu. Rektora Stefanescu w ciężkim sta-

nie przewieziono do szpitala.

W rumuńskich kołach politycznych uważają, że zamach ten pozostaje w związku ze wzmożoną działalnością partii Codreanu (Żelazna Gwardia).

Rektor Stefanescu był swego czasu wiceministrem oświaty.

Łoże masonskie rozwiązują się Rejestry członków są palone

Ostry kurs antymasonski spowodował, iż loża bydgoskie powzięły ochotę o rozwiązaniu się, jeszcze przed wydaniem dekretu antymasonskiego.

Pierwsza loża, która przestała ist-

nieć na terenie Bydgoszczy mocą własnej uchwały nosiła nazwę loży „Janusza”.

Przed paru miesiącami rozwiązała się również własną uchwałą loża „Schlaraffia”, przy czym loża tę skreślono z rejestru starościńskiego, a na zebraniu członków spalono wszystkie akta oraz rejestry członków.

Niemal równocześnie z tą rozwiązała się loża „Old Fellow”, mieszcząca się w Bydgoszczy, gdzie posiadała dom z ogródkiem. Domek ten oszacowano i przekazano na własność założonemu zaraz po rozwiązaniu loży towarzystwu kulturalno-rozrywkowemu „Humanitas”. W skład „Humanitasu” weszli członkowie dawnej loży.

Ostatnia loża rozwiązała się 3 dni przed ukazaniem się dekretu, a majątek jej został oszacowany przez zaprzysiężonych rzeczoznawców na 32 tys. zł.

Tak gotówkę, jak i nieruchomości i ruchomości przekazano na organizacje społeczne Bydgoszczy, a jedną z najważniejszych pozycji stanowił dar na Pomoc Żimową, wynoszący 3 tys. zł.

Angielscy ministrowie pojadą do Rzymu

W dniu wczorajszym urzędowo potwierdzono, że wkrótce prem. Chamberlain i min. Halifax złożą wizytę Mussoliniemu.

Min. Kanya podał się do dymisji

BUDAPESZT. Regent Horthy przyjął wczoraj ministra Spraw Zagranicznych Kanyę, który, powołując się na podeszły wiek i zły stan zdrowia, prosił regenta Horthy'ego o udzielenie mu dymisji.

Regent dymisję przyjął, dziękując ministrowi Kanyi za jego owocną działalność.

Kierownictwo Ministerstwem Spraw Zagranicznych obejmie tymczasowo premier Imredy.

Płk. Miedziński-marsz. Senat

Wicemarszałkiem wybrano senatorów: Dąbkowskiego, Stolarskiego i Pawelca



Prof. Makowski, marszałek Sejmu

Jak to już podawaliśmy we wczorajszym numerze, marszałkiem Sejmu został prof. Makowski, zaś płk. Miedziński — marszałkiem Senatu. Dziś podajemy dokładny przebieg posiedzenia.

W poniedziałek o godz. 17-ej premier Składkowski otworzył posiedzenie Senatu, odczytując oświadczenie p. Prezydenta Rzplitej

tej samej treści co w Sejmie.

Następnie premier zawiadomił Izbę, że P. Prezydent Rzplitej powołał na tymczasowego przewodniczącego sen. dr. Leona Wolfa, który złożył w jego obecności ślubowanie na ręce Prezydenta.

Sen. Wolf obejmuje przewodnictwo i zaprasza na sekretarzy sen. Kamińskiego i sen. Fichnę. Odczytano formułkę ślubowania i senatorowie w kolejności alfabetycznej składali ślubowanie. Brakło jedynie 2 senatorów, którzy swoją nieobecność usprawiliłi.

Po zakończeniu ślubowania przewodniczący sen. Wolf prosi o zgłaszanie kandydatur na marszałka. Pierwszy podnosi się sen. Fudakowski, zgłaszając kandydaturę sen. Aleksandra Prystora, marszałka Senatu w poprzedniej kadencji.

Kandydatura ta była niespodzianką i wzbudziła ciekawość wśród licznie zebranej na galeriach publiczności. Na sali zapanało grobowe milczenie. Trwało ono dłuższą chwilę po czym podniósł się sen. płk. Dąbkowski i zgłosił kandydaturę

sen. płk. Bogusława Miedzińskiego.

Przewodniczący sen. Wolf stwierdza, że dalszych kandydatów nie zgłoszono, wobec czego zarządza głosowanie.

Podczas przerwy obliczono głosy.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący sen. Wolf oświadcza, iż głosowało 94 senatorów. Ważnych głosów było 83. Sen. Miedziński otrzymał głosów 59, sen. Prystor 24, wobec czego sen. Miedziński wybrany został marszałkiem.

Izba oklaskuje wynik wyboru. Przewodniczący sen. Wolf zapytuje sen. Miedzińskiego czy wybór przyjmuje. Sen. Miedziński prosi o godzinną przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia sen. Miedziński na powtórne za pytanie przewodniczącego oświadcza, że wybór przyjmuje po czym obejmuje przewodnictwo.

W przemówieniu swoim marszałek Miedziński zaznaczył, że był na Zamku, gdzie uzyskał zgodę na objęcie godności marszałka Senatu. Dziękując Izbie za wybór, wskazał jakie zad-



Płk. Miedziński, marszałek Senatu

nia i obowiązki ciąży na Izbie w obecnej chwili.

Następnie Izba wybrała 3 wicemarszałków, a mianowicie sen. sen.: Dąbkowskiego, Stolarskiego, i Pawelca. Z kolei Izba wybrała sekretarzy oraz komisję regulaminową.

Na str. 3-ej podajemy sprawozdanie z obrad Sejmu.

Polecam świeży tran

Skład Apteczny PAWŁA PODGORSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Kalendarz dnia

30 Listopada

ŚRODA
Andrzeja ap., Justyny.
Słowiński: Ludosława.
Słońca wsch. 7.20, zach. 15.29.
Księżyc wsch. 12.0, zach. 23.59.

KRONIKA HISTORYCZNA
1768. Urodził się w Zninie (Wilkp) J. Sniadecki.
1808. Sławna szczyta szwoleżów polskich pod dowództ. Jana Koziełuskiego na wojska hiszp. pod Sierem - Siera.
1916. Koronacja ostatniego króla Węgier Karola I w Budapeszcie.
1930. Pożar Pałacu Kryształowego w Londynie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na świętego Andrzeja.
Izba kożucha dobrodzi ja.
CIĘKAWY WIADOMOŚCI:
Zwyczaj wygłania twarzy znany był już w starożytnym Egipcie. Góllili zarost kapłani, dostojnicy nosili wazkie krótkie brodki, często przyprawiane, Faraon zaś nosił dość długą brodę.

Kanada — magazyn zboża i amunicji

musi być zaatakowana w chwili wybuchu wojny

MONTREAL. W prasie kanadyjskiej pojawiają się znowu ostrzeżenia wybitnych kanadyjczyków, domagających się dobrożenia Kanady. Ostatnio zamieszczono w gazecie „Star” (Montreal) streszczenia mów sir A. Morine’a, byłego ministra sprawiedliwości Nowej Funlandii oraz pułkownika Wilfrida Bovey’a, jednego z wybitniejszych oficerów milicji kanadyjskiej.

Sir Morine zwrócił uwagę na to, że Kanada, która przed 10 laty była oddalona od Europy o 8 dni drogi, obecnie jest oddalona ledwie o kilkanaście godzin.

Kanadzie grozić może atak ze wschodu, zachodu ewentualnie z południa. Atak ten może

przyć wódą, powietrzem, a może to być też wroga propaganda.

Wobec tego niezbędnym jest zbudowanie wielkiej floty powietrznej, ufortyfikowanie brzołów i zwiększenie armii.

Dalej sir Morine zwrócił uwagę na to, że Kanada, stojąca

wiernie przy W. Brytanii i gotowa bronić jej i siebie ogromnie zyskuje, ponieważ staje się z każdą chwilą bardziej centralą wielkiego imperium, jego arsenałem i magazynem.

Kanada samodzielna jest skazana na rolę podrzędną, a na-

wet na zagarnięcie jej przez inne jakieś państwa.

Pułkownik W. Bovey podkreślił, że w razie wybuchu wojny Kanada jako magazyn zboża i materiałów wojennych musi być zaatakowana. Wobec tego Kanada musi się zbroić i przygotować obronę.

TRAGEDIA MARI SIEJKO

Od 4-eh lat koczuje na schodach

— Czy pan! stale zamieszkuje w Warszawie?

— Tak. Pracowałam tu od dawna. Przez długie lata zatrudniona byłam w jednym z do niedawna wielkich jeszcze domów towarowych w Warsza-

wie, gdzie ubierała się najwytworniejsza publiczność... Byłam tam krawcową. Szylam wytwornym paniom strojne suknie, były z nich bardzo zadowolone, wzbudzały tymi sukniemi zazdrość w swoich przyjaciółkach... Ja zaś zarabiałam... Zarabiałam jednak dopóty, dopóki dom towarowy nie zbankrutował.

— Gdzie pani zamieszkuje ostatnio i od jak dawna?

— Od osiemnastu lat w domu przy ulicy Pańskiej 97...

— Jakie mieszkanie pani zajmuje?

— ...Hm... To byłoby doprawdy trudno określić... Bo, widzi pan, ja mieszkam na klatce schodowej...

— Gdzie? Na klatce schodowej? I to już od dawna?

— Od... czterech lat blisko, a dokładnie mówiąc, od kwietnia 1935 roku.

Taką niewątpliwie rozmowę przeprowadziłyby można było z 51-letnią krawcową, zdolną i znaną w swoim fachu mistrzynią Marią Siejko, gdyby nie fakt, że Maria Siejko przestała już po czterech latach psiego życia na schodach, wiodących na strych, reagować na dziejącą się jej krzywdę, gdyby nie fakt, że Maria Siejko odpowiada czyhającemu na nią z nowymi atakami złu, bezmyślnym już tylko spojrzaniem melancholii...

O wstrząsającej tragedii sąsiadki swej, o losach Marii Siejko opowiadała więc jej sąsiadki, dobre kobieciny z suterenu i ze strychów, które niemym kiwnięciem głowy nad krzywdą ludzką postanowiły łyżką ciepłej strawy podawać od czasu do czasu przerywać stałe konanie nieszczęsnej mieszkanki schodów.

Przywykli od lat do tego, że

losem Marii Siejko nikt się nigdy nie zainteresował, przekonane już prawie, że tak musi być i zawsze tak będzie, iż czło-wiek na starość pójdzie zawsze na schodowe mieszkanie, nie wiedząc początkowo o kogo nawet chodzi, gdy pytamy je o nie-szczęsną koczowniczkę XX wieku, aż dopiero po kilkunastu sekundach w mgnieniu oka pola-pała się jedna z lokaterek:

— Ady... pewnie o Siejce mo-wa?!

Poprowadziły na schody. Na niezbyt czystością neące schody w domu przy ulicy Pańskiej 97. Najpierw na pierwsze piętro, gdzie dwa wiadra z pomyjami przez pomyłkę ktoś wystawił, po tym na drugie piętro, na którym właściwie strefa do zamieszkiwania przeznaczona osiągnęła swoją górną granicę, a po tym na trzecie piętro w drodze na strych...

Na nędznym, okropnym bar-logu zasiadła się kobieca głowa.

— Spi... — szepnęła któraś z kobiet.

— A niech tam spi!

— Pewnie, że niech spi.

— Niech spi, niech spi, bo jak się budzi i te oczy otwiera, to patrzeć strach!

— Oczywiście — myślę sam — niech spi!

A kobiety opowiadają:

— Jak firmę zamykali, to straciła robotę. Jakoś sobie tam jeszcze radziła, jakoś tam jeszcze szyla gdzie się dało, ale u-waża pan, maszyny się po tym wyżyła, bo podobno ktoś tam z rodziny ją sprzedał i przepił i tak już panie szło aż do dna.

Jak w kwietniu 1935 roku wyk-smitował ją gospodarz za to, że nie placila komornego, tak do dzisiejszego dnia tu mieszka...

— A my tak co możemy, to i podajemy do ust — kończy in-na sąsiadka...

— Zeby z głodu nie umarła.

— Czy to 6.04-31?

— Tak.

— Wydział Opieki Społecznej?

— Tak.

— Przy ulicy Pańskiej 97, na klatce schodowej, od czterech lat rozkłada się za życia nieszczęsna krawcowa. Nazywa się Maria Siejko. Ma lat 51. Ongiś sama się utrzymywała, zarabiała, placila komorne, ale teraz nie ma pracy, nie ma zarobków, nie ma z czego żyć... Cierpi już na melancholię, więc może ją nareszcie zabierze?!

Taką rozmowę można byłoby przeprowadzić z warszawską opieką społeczną, gdyby to poskutkowało...

— Czy jednak poskutkuje?

— Mamy nadzieję, że tak!

Wierzmy nawet, że tak!!!

Jot.

PRZY CIERPIENIACH wątroby, żółdka, kiszki, nerek lub pęcherza stosuje się SOK ŚWIĘTOJANSKIEGO Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14 Apteki i drogerie.

Straszna śmierć 9 górników podczas pożaru w kopalni

WROCŁAW. W miejscowości Waldenburg wybuchł w kopalni węgla skutkiem krótkiego spięcia pożar, którego ofiara

padło, jak się zdaje, 22 górników. Akcja ratunkowa nie została dotychczas ukończona. Wy-

dożyło 9 zwęglonych zwłok. Nadzieja na uratowanie pozostałych 13 górników jest bardzo mała.

Poległo 20 Arabów w czasie krwawego starcia z wojskami brytyjskimi

HAIFA. W ciągu ubiegłego dnia trwała w dalszym ciągu akcja oczyszczania północnej części Palestyny. W pobliżu

miejscowości Umessinet doszło do starcia między wojskiem brytyjskim a aktywistami arabskimi, przy czym poległo 20 Ara-

bów, wśród nich znany przywódca powstańców Abudow-rach.

Prócz tego doszło do szeregu aktów terrorystycznych w innych częściach kraju.

W Jaffie ogłoszono zakaz opuszczania mieszkań z powodu eksplozji bomby rzuconej na policjanta.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na małej wokandzie...

Rezolutny sekretarz

czyli: „Przeprawa z krawcem”

(A. E.) — Nagła śmierć mie trafi — szepnął pan Kazimierz Rondelek, słysząc gwałtowne stukanie do drzwi — Krukowski idzie.

— Któż to taki?

— Krawiec. Garnitur mi uszyl i już drugi miesiąc, jak mnie o forsz morduje.

— A ścierwo z tego krawca!

Wiesz co, Kaziu? Schowaj się do szafy, a ja już sam załatwię z niem interes!

Pan Grzegorz Zawiadowski poprawił przekrzywiony krawat i ruszył ku drzwiom, które aż trzęsły się pod pięściami pana Krukowskiego.

— Pan szanowny w jakiej sprawie?

— Ja do pana Rondelka po pieniądze.

— Nie ma pana Rondelka.

— Jakto nie ma? Umarł, wyjechał? Niemożliwa rzecz, ponieważ że dziś obiecał mi zapłacić.

— Suf wyszedł na miasto. Ka zał powiedział, że sam panu przyśle moniaki przez sekretarza, czyli przeze mnie.

Krawiec nic nie odpowiedział, tylko położył ręce na brzuchu i zgiął się w pół, niemilosiernie wykrzywiony.

— Co się z panem wyrabia? — spytał przerażony sekretarz.

— Nie mogę! Ratunku! Zesłmiałem się! Szef! Taki pęta! Sekretarza przyjał! Pękne ze śmiechu, jak pragnę dochodów.

Na to pan Zawiadowski rzekł uroczyście:

— Uspokój się pan, panie krawiec, żelazkiem traćany. Skoro je żeli zeznaję, sekretarz jestem, to nie pozwolę byle lachmycie z mojego pryncypała śmichów chichów uskutecznić. Weź że to pan szanowny pod rozważę, bo o wiele nie, to zesobaczę kogoś, jak się patrzy, a później następnie i w cyferblat przywiwanię.

— Więc pan jeste sekretarzem? — chichotał zjadliwie pan Krukowski, ocierając zalawione oczy.

— Wiadoma rzecz!

— A jaką robotę masz pan tutaj?

— Wszystko robię. Ganiam po mieście, załatwiam klientele...

— A jeżeli dam panu coś dla szefa, to mu pan oddasz?

— Się wie.

— No to masz pan i oddaj mu pan! — krzyknął krawiec, wymierzając „sekretarzowi” tegi policzek.

Sąd skazał pana Krukowskiego na dwa tygodnie aresztu z zawieszaniem.

Wybuch wulkanu

TOKIO. Ubiegłej nocy nastąpił w pobliżu klimatycznej miejscowości Karuiwa niespodziewany wybuch wulkanu Asama.

Wybuch połączony był z silnymi wstrząsami podziemnymi. Wyrządzone szkody są znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Puder witaminowy



PENNY GILOT

ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MĘŻCZYZN, PIELEGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!

Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny”, zawierający witaminy, odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny”, cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się aksamitna i idealnie

matowa.

Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny”.

Bezplatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny” otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu za załączeniem znaczka pocztowego za gr. 15 pod adresem — firma „Gilot”, Warszawa — Wronia 71.

IUTRO DALSZY CI, G: „Hollywood raj i piekło kobiet”

Wesoły Kącik

Będzie awantura, czy nie będzie?

Nocny dyżur w aptece nie należy do przyjemności — powiedział mi młody farmaceuta, pracujący w aptece w nocy z soboty na niedzielę...

Szczególnie dzisiejsza noc jest nieprzyjemna — informował mnie. — W taką noc klienty apteki stanowią przeważnie sąsiednich knajp, którym w „rozmowie towarzyskiej” podbito oko, lub których zaleczone. Tacy mają wielką wrażliwość do awantur.

W tym momencie rozległ się wonek przy drzwiach. — O! Idzie taki gość! — krzyknął aptekarz. — Ledwo się na nogach trzyma! Zobaczył, że będzie awanturka...

Pijany klient wtoczył się do apteki i ciężko oparł o kontuar. — Jak ciękawy! Będzie awantura, czy nie będzie?

— Przep... rzaszam... czy zastanowię się... ppppana... pppigularza? — krzyknął klient, przerywając lekko czekawkę.

— Czego pan sobie życzy?.. — Jodyny... Bo uważa pan, że mi z palca leci... A ja mam w sercu i nie mogę patrzeć na krew...

— Proszę! Tu jest jodyna. — Badaż?.. A po co wdowca badaż?.. Kto wdowcowi zastrzyk zrobić?.. Sam jeden je na świecie... Aptekarz uśmiechnął się poczywiście.

— Pan pozwoli. Zrobię panu zastrzyk... — Oszereżowałem tę scenę uspołeczeństwa. No — myślę — awantury nie będzie.

— Zaczęliście, pijany podał państwu do opatrunku i uśmiechnął się z wdzięcznością... — Pan jest przyzwyczajony do pigularz... Aż szkoda, że pan takim świństwem handluje... Zebys pan miał knajpę... — Nie... rączka gotowa... — 50 groszy.

— Cooo?!.. Panie pigularz! — Panie bez nawalania!.. Ja się nie pozwolę! Myślisz, że się na towarze nie znam? — Taką jodynę kupowałem! — Wieszonym tygodniu, to mi dali pierwszy sort! Palce... 150 groszy nie żądali... — To jest grandal!..

— Hm... — pomyślałem z gościnną... — A jednak będzie awantura... — Ale młody pigularz, który przyznał się do swojej awantury, że znał swoich klientów od dawna, zażegnał burzę... — Idź pan z Bogiem!.. Zrobię panu prezent. Nie wezmę ani grosza.

Klient uspokoił się od razu... — Aaa... to co innego!.. To jest... — Panie... — Przyzwyczajony z pana... — Po raz drugi w czasie tej sceny odetchnąłem z ulgą. Awantura zażegnana... Pijak się udołował i pewno zaraz pójdzie. — Oparł się mocniej o kontuar i wyślizgnął do aptekarza rękę... — Dziękuję za prezent, panie pigularz!.. Ale grzeczność za grzeczność!.. Pan mnie postawił jodynę, a ja panu za to wódki postawię... — Dziękuję, nie piję.

— Nie... pan mnie nie odmówił... Tu jest knajpka obok, mu... — Kiedy doprawdy nie piję...

Pierwsza ożywiona dyskusja w Sejmie

podczas omawiania regulaminu i sprawy podpisu pod wnioskami poselskimi

Pierwszą sprawą, którą zajął się nowy Sejm był regulamin, a więc niejako sprawa wewnętrzna Izby. Zainteresowania wśród publiczności posiedzenia to nie wywołało, a było znacznie ciekawsze, aniżeli czysto uroczyste zebranie „premierowe”.

Na wczorajszym posiedzeniu zarysowały się już pierwsze różnice zdań, posłowie pokazali swoje oblicza polityczne.

ZWYCZAJ — PRZEPISEM REGULAMINOWYM.

Zmianę regulaminu referował pos. Szczepański. Dwie poprawki mają znaczenie, pozostałe raczej charakter redakcyjny, względnie są konsekwencją projektowanych zmian. Obszerną dyskusję wywołała tylko jedna zmiana.

Pierwsza zmiana wprowadza do art. 4 nowy ustęp następującej treści: „Poseł wybrany na marszałka Sejmu uda się bezzwłocznie do Prezydenta Rzeczypospolitej w celu uzyskania zgody na przyjęcie wyboru, po czym złoży Sejmowi stosowne oświadczenie.”

W ten sposób zwyczaj wprowadzony w r. 1930 przez marszałka Świtalskiego został obecnie wprowadzony jako przepis regulaminowy.

PODPISY POD WNISKAMI.

Druga poprawka dotyczy podpisów pod wnioskami poselskimi. Wprowadza ona postanowienie, że projekty ustaw i inne wnioski poselskie mogą być przyjęte do laski marszałkowskiej, jeżeli są poparte co najmniej podpisami 15 posłów.

W dyskusji nikt nie przeciwstawił się pierwszej zmianie, natomiast druga poprawka była bardzo ostro zwalczana.

OSTRE WYSTĄPIENIE.

Pos. Józwiak uważa, że krępowanie swobody poselskiej by-

Pos. Dudziński, znany z poprzedniego Sejmu, wypowiada się również przeciwko tej poprawce wskazując, że uzależni ona poszczególnych posłów. Powróćmy do złych czasów, kiedy wzajemnie pomagano sobie pod piśmie pod wnioski. Uzyskanie podpisów pod wniosek nabiera charakteru starań o żyro weksla.

Pos. Stoch oświadcza, że przychodzi do Sejmu jako jeden z nielicznych niezależnych posłów i już na wstępie spotyka się z chęcią kneblowania. Wypowiada się przeciwko projektowanemu zmianom, gdyż uniemożli-

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj, p.p. lekarze BALSAM-TRIKOLAN Gąsecki, który ułatwiając wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

wiają one jednostkom zgłaszania programu rozwiązania najważniejszych bolączek naszego życia publicznego.

Przeciwko ograniczeniu swobody poselskiej w składaniu wniosków wypowiada się dalej pos. Somerstein wskazując, że wnioski i interpelacje są filarem prac poselskich.

Następnie wypowiedział się przeciwko tej poprawce pos. Milewski, który przedstawił się jako reprezentant centralnej komisji porozumiewawczej związków zawodowych.

Mówca uważa, że większość Sejmu nie ma się powodu obawiać ewentualnej inflacji wniosków poselskich, ale niech i ci posłowie niezależni mają możność pełnienia swego obowiązku. Inaczej będą oni musieli dojść do wniosku, że z dniem dzisiejszym ich kadencja skończyła się.

Wreszcie przeciwko projektowanej zmianie wypowiedział się pos. Bilyk (Ukrainiec).

Odpowiedział za wszystkie zarzuty pos. Deryng z O. Z. W. wnosząc o odrzucenie wszystkich poprawek. Kończąc swoje wywody, mówca oświadczył:

„Naczelna zasada organizacji życia zbiorowego w Polsce jest harmonijne współdziałanie wszystkich czynników w pracy dla Państwa. Odpowiedzialność za pracę parlamentu musi wiać na siebie siła zorganizowana”.

ODRZUCENIE POPRAWEK.

Po przemówieniu pos. Witwickiego (Ukr.) i sprawozdawcy pos. Szczepańskiego, Sejm przyjął zmiany regulaminowe w brzmieniu proponowanym przez komisję, odrzucając wszystkie poprawki.

Na tym obrady zostały zakończone.

Pos. Somerstein wniósł interpelację do prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych tudzież do ministra Oświaty w sprawie braku bezpieczeństwa na wyższych uczelniach i popełnionych na ich terenie ciężkich zbrodni.

Marsz. Sejmu prof. Makowski o wielkiej roli prasy

Wczoraj przybył do Klubu Sprawozdawczy Parlamentarnych nowoobрани marszałek Sejmu p. Wacław Makowski. P. marszałka wprowadzili do lokalu członkowie Prezydium.

OSWIADCZENIE MARSZAŁKA MAKOWSKIEGO.

Przyszedłem tutaj, żeby nawiązać z państwem bliższy kontakt osobisty. Tak się bowiem złożyło, że przez pewien czas będziemy pracowali razem nad wykonywaniem wspólnego zadania, które jest, żebyśmy się bliżej poznali.

Srodowisko dziennikarskie jest mi bliższe od bardzo dawna. Mija obecnie już 40 lat od czasu, kiedy napisalem pierwszą korespondencję do wychodzącego podówczas „Kurier Codzienny”. Redaktorem naczelnym „Kuriera Codziennego” był jeden z najwspanialszych ludzi w dziennikarstwie ówczesnym Aleksander Liwicki. Pod jego kierunkiem nawiązały się moje stosunki z prasą.

Pisywałem w dziennikach i innych czasopiśmiech redagowałem przez jaś czas „Gazetę Wileńską”, którą złożyli wspólnie z Michałem Romanem, późniejszym rektorem uniwersytetu litewskiego w Kownie (drogi nasze rzeszy się po tym daleko).

Dziś już z pracą dziennikarską stąkam się raczej z daleka, mimo to jednak myślę, że reaguję zawsze najżywiej na dźwięk rytmiczny maszyny drukarskiej.

Mówię to wszystko, aby dać państwu wyraz mojej łączności z prasą i mego dla niej sentymentu. Ale proszę, żebyście, wiedząc o tym sentymencie, raczyli go nie nadużywać, bo smak mój jest zarówno wrażliwy na dobrą

jak i na złą robotę dziennikarską i na każdą z nich reaguję odpowiednio.

Sejm w założeniu swym wymaga jawności obrad, ale technika tej jawności w dzisiejszym stanie rzeczy należy do prasy (przez prasę rozumieć także dziennik mówiony — radio). To tylko dochodzi do obywateli, co Wy im podajecie i w takiej formie dochodzi, w jakiej będzie przez Was podane.

Prasę więc można porównać do głośnika. Dobry głośnik oddaje wiernie zarówno siłę, jak i dźwięk głosu. Ale bywają głośniki złe, zużyte, źle zbudowane albo źle nastawione, — te deformują; jeżeli nawet nie zmieniają treści słów, oddają fałszywie ich dźwięk. Parlament jest zbyt doniosłym i zbyt subtelnym czynnikiem w życiu Narodu i Państwa, aby można było nie starać się o najdokładniejszy i najściślejszy wierny głośnik. Każda deformacja przynosi szkodę nie tylko parlamentowi, ale i wszystkim słuchaczom przynosi szkodę całemu Narodowi i życiu Państwa.

Mówiłem już na posiedzeniu Sejmu, że nie jesteśmy powołani do roli zapasników, walczących o partykularne interesy naszych wyborców, ale do budowania wspólnymi siłami takich urządzeń, które mogą służyć powszechnemu dobru. Tak rozumiem zadanie Sejmu i tak — śmiało twierdzę — rozumiem je cały Sejm. Co więcej, myślę, że tak właśnie rozumie, a przy najmniej powinien rozumieć to zadanie cały Naród, bo pod tym hasłem wzywaliśmy do udziału w wyborach w wykonywaniu tej pracy dla powszechnego dobra Sejm jest i musi być najściślej związany z Narodem, bprzecież tylko wtedy praca będzie owocna, jeżeli cały Naród w niej weźmie udział.

I tu właśnie pracujemy razem.

Nie tylko jako głośnik obrad sejmowych, ale całą swą wszechstronną działalnością prasa stanowi ogniwo bez którego niezbędna jedność Sejmu z Narodem byłaby bardzo utrudniona, jeśli nie wręcz uniemożliwiona.

GOLFY GARSONKI
NAJNOWSZE MODELE
A. Fuchs
NALEWKI 2
MARSZAŁKOWSKA 80/101

BIELIZNA CIEPŁA
TRYKOTOWA I WEKNIANA
DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI
A. Fuchs
NALEWKI 2
MARSZAŁKOWSKA 80/101

Pociąg wpadł na samochód
CZERNIOWCE. W pobliżu Konstancy pociąg pośpieszny Bukareszt — Konstanca najechał na samochód osobowy. Szofer i pasażer samochodu zostali zabici na miejscu.

Wszyscy jesteśmy więc współpracownikami, leży na nas obowiązek, abyśmy się przyczynili do pomnożenia powszechnego dobra w Polsce.

Sejm zdaje sobie sprawę z tego zadania i siły swe do jego wykonania wyczerpa. Mam nadzieję, że współpraca prasy będzie mu wielkim i cennym ułatwieniem i pomocą.

Masa dreszczowa?

ZAZUJ NATYCHMIAST MOTOPIRYNY MOTOR

RADIO
SRODA, DN. 30. XI. 38 R.
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Arie operetkowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert”. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Muzyka kameralna. 17.00 Samosierra — odczyt. 17.15 Folklor różnych krajów. 17.47 Tani kredyt — dźwiękonia handlu polskiego. 17.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język” — audycja. 18.40 „Plusy i minusy rekordów sportowych”. 19.09 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Recital chopinowski. 21.30 „Literatura zwiastunka niepodległości”. 22.00 Koncert wieczorny. 22.55 Przegład prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Muzyka obiadowa. 14.40 Płyty. 15.05 Tańce różnych narodów. 15.55 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Płyty. 21.15 Szkic literacki. 21.30 Płyty. 22.30 Muzyka taneczna. 22.55 Płyty.

wzrosty
POZADANY SKUTEK
PRZYNOŚĄ PIĞULKI
PEZCZYSCZAJACE
ALDOZA
MARKA OCHR.

to dobre w okresie Sejmów partyjnych. Obecnie przeważa O. Z. N., a tej małej garstki posłów niezależnych nie należy krępować projektowanymi zmianami regulaminu.

Mówca oświadcza, że jest członkiem O. Z. N., ale jest faktykiem zjednoczenia ideowego a nie mechanicznego. W imię przeto zjednoczenia narodu prosi o odrzucenie tej zmiany, gdyż wbiła ona klin między społeczeństwem polskie.

— Nie, nie! Grzeczność za grzeczność musi być! Pan mnie jodynę, a ja panu wódkę!

— Niech że pan zrozumie, że mi nie wolno opuścić apteki.

— To ja tu przyniosę buteleczkę!

— Dziękuję. Nie mogę pić... — Panie pigularz! Bo się obraża! Grzeczność za grzeczność! Jedną kolejkę...

— Niestety... Nie mogę... Pijany spojrział mętnie na aptekarza.

— Aha!.. Więc to tak!.. To mnia pan jodynę darujesz, jak

żebrakowi!.. Jałmużnę mi pan dajesz?.. A napić się ze mną to już panu nie wypada, co?!.. Ty piguło zatracona! Gwiżdżę na twoje prezenty! Piec ci mordę li za!, pęta! Masz tą swoją jodynę!.. Ja od byle łachudry prezentów nie chcę!

I z rozmachem cisnął buteleczkę z jodyną w oszkloną szafę ze słóikami...

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła...

— A jednak awantura była.
Napoleon Sądek.

Tajemnica Czarnej Damy

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTANA PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Poradzki przybył do willi, gdzie go oczekiwała Irena w pokojach willi pozostali w ukryciu „bracia” oraz Slawca. Gdy Irena wyszła do bramy, by o wkrzyć Poradzkiemu, ktoś ją napadł z tyłu, i związał ręce.

Stało się to tak szybko, w mgnieniu oka, że Irena nie zdążyła się nawet odwrócić, nie zauważyła nawet, kto jej związał z tyłu ręce... Kto jej zasłonił usta...

Zanim zdążyła zdobyć się na jakikolwiek ruch, by obronić się, usłyszała brzęk kajdan, które skuliły ze sobą jej delikatne, niewieście dłonie.

Zdążyła tylko oswobodzić swe usta, i jak szalona zaczęła krzyczeć w stronę pozostałych w willi:

— Uciekajcie! Zmykajcie!

Usiłowała sama wyrwać się z kleszczy kajdan. Ale wnet zrozumiała, że te wysiłki są daremne... Wokół niej zawiła się nagle gromada policjantów i wywiadowców.

Wśród otaczającego ją tłumu policjantów i wywiadowców, poznała tylko jedną twarz, jeden głos.

Głos ten powtarzał:

— Ach, pani „Barbara Matuszewska”, jak się pani miewa? Czy sądziła pani, że się tak szybko znowu spotkamy?

Na pełne triumfu, złośliwe odezwanie się inspektora Puchala nie znalazła Irena odpowiedzi. Stała z opuszczoną głową, zarumieniona, spoglądając błędnym wzrokiem...

Dwaj wywiadowcy odprowadzili ją do auta, którym przybył Poradzki.

Próbowała stawić opór, nie chciała wejść. Wywiadowcy siłą wsadzili ją do auta, z obydwu stron otoczyli silną strażą.

Obok szofera usiadł Poradzki, który dziękował Bogu, że się to tak wszystko skończyło, i myślał o jednym: jak by najprędzej znaleźć się w domu, przy boku swej żony, Haliny...

Inspektor Puchala pozostał: policja otoczyła

dom i zabrała się do likwidacji resztki członków bandy.

Puchala był zresztą przygotowany na to, że czarna dama nie będzie sama. To też w pobliskim lasku oczekiwał już oddział policji, uzbrojonej od stóp do głów, zaopatrzonej w gazy łzawiące.

Okrzyk Ireny: uciekajcie! Uciekajcie! — świadczył jasno o tym, że nie pomylił się...

W willi znajduje się gniazdo bandy.

„Bracia” „Bractwa Białych”, wraz z artystą Slawetą usłyszeli wołanie Ireny.

Szybko skoczyli do okien i zaczęli obserwować, co się stało.

Zamknęli wszystkie drzwi na klucz i cicho naradzali się, co mają czynić.

Puchala z policjantami zbliżył się tymczasem do willi, otaczając ją zwartym pierścieniem.

Na pukanie i żądanie otworzenia drzwi nikt nie odpowiedział. Puchala rząknął:

— Wyważyć drzwi!

W tej samej chwili rozległa się wewnątrz strzelanina...

Policja odpowiedziała kanonadą, ukrywając się

CZYTAJCIE

NOWEGO SPORTOWCA



GDZIE MOJ MAZ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Nelly po konkursie piękności wróciła do domu późną nocą i nie chcąc budzić „matki” wślizgnęła się do swojego pokoju. Matki jednak nie było w domu, zaniepokojona przeciągając się nieobecnością Nelly udala się na jej poszukiwania. Był tylko ojciec, który usłyszawszy, że Nelly wróciła, zakradł się do jej pokoju. W pierwszej chwili Nelly sądziła, że to matka.

Gdy jednak wzrok Nelly przyzwyczaił się do ciemności, poznała swoją pomyłkę i nie przeczuwając nic złego, po raz drugi zawołała z radością:

— Ojciec?

— Tak, to ja...

— Jeszcze nie śpisz? A co robi mama?...

Tomek nie odpowiedział. Zbliżył się do jej łóżka i pochylił się nad nią...

— Jak widzę, miałaś dzisiaj dobrą noc?

— O, tak ojciec! — odpowiedziała rozpromieniona. — Teraz będziemy szczęśliwi — dodała z radością... — Będę dużo zarabiała...

— To bardzo dobrze... — zaczął głaskać jej rękę Tomek, którego oddech stawał się coraz bardziej przyspieszony. — Musi to być jakiś bogaty jego mość...

— Kto?...

— No... ten, z którym spędziłaś dzisiejszy wieczór... Ile ci dał?...

— Ojciec! Co mówisz? — instynktownie posunęła się Nelly do ściany i dopiero teraz dostrzegła nie samowicie polyskujące ogniki w jego oczach, oraz poczuła woń alkoholu, bijącą z jego ust.

Tomek jednak w dalszym ciągu szukał jej drżącymi z pożądania rękami.

— Nic nie szkodzi Nelly... Jestem nawet z tego bardzo zadowolony... Od dawna pragnęłam, abyś wstąpiła na tę drogę... Jesteś bardzo ładną dziewczyną... Nie ma wiele dziewcząt podobnych do ciebie... Jestem z tego bardzo zadowolony...

— Ojciec, co mówisz? — ogarnęło ją coraz większe przerażenie, a jej oczy szeroko rozwarły się ze strachu... — O czym mówisz, ojciec?...

— Mówię przecież wyraźnie, że jestem z tego zadowolony — w dalszym ciągu szukał jej rękoma — już od dawna powinnaś była to uczynić... Tak, nie zawsze jest się młodą i ładną... Należy to wykorzystać dopóki można...

— Ty już wiesz o wszystkim, ojciec? — zapytała Nelly, którą nagle przeszły myśl, że „ojciec” musiał się dowiedzieć o dzisiejszym konkursie — Wiesz już o wszystkim?

— Więcej się domyślam, niż wiem... Jeśli się nie jest bogatym, nie można ofiarować tak wspaniałej toalety i tak doskonałych perfum...

Upojona radością Nelly zamierzała mu wszystko opowiedzieć i oświadczyła:

— Będę miała jeszcze wspanialsze suknie! Kupimy samochód...

— To bardzo ładnie... Spędziłaś dzisiejszy wieczór w towarzystwie jednego, czy kilku mężczyzn?... Możesz mi wszystko powiedzieć...

— Ojciec! — wydała Nelly stłumiony okrzyk, stwierdziwszy, że „ojciec” źle ją zrozumiał. — O czym ty mówisz?...

Czując odrzucenie do jego rąk i odczuwając strach przed jego niesamowicie płonącymi oczyma, wyskoczyła z łóżka, zamierzając wbiec do przyległego pokoju.

— Mamol! Mamol! — zawołała głosem pełnym przerażenia.

Tomek zastąpił jej jednak drogę i brutalnie rzuciwszy na łóżko, krzyknął:

— Jaka ona tam dla ciebie „matka”? Słuchaj Nelly, teraz gdy stałaś się dorosłą kobietą i masz już wielkie powodzenie u mężczyzn, powinnaś dowiedzieć się prawdy... Nie jesteś już przecież małym dzieckiem...

— Mamol... Ojciec, puść mnie!... — chciała wyrwać się z jego uścisku...

— Nie krzycz!... I tak nie ma jej w domu... Nie usłyszysz ciebie...

za drzewami, by obronić się przed celnymi strzałami bandy.

Kilka chwil trwała strzelanina. I tak, jak na polu bitwy, padały wciąż ofiary. Policjanci strzelali na oślep, widząc dwóch swych kolegów rannych.

Nie zważając na niebezpieczeństwo, wszedł Puchala do środka na czele oddziału policji.

Rezultat obławy był straszliwy!

Pięciu „braci” „Bractwa Białych”, między innymi nieszczęśliwy aktor Hieronim Slaweta znaleźli śmierć na miejscu, wymierzając sobie sami sprawiedliwość.

Slaweta pierwszy strzelił sobie kulę w łeb, nie chciał stawić oporu policji, a wiedział, co go czeka po aresztowaniu.

Trzej bracia byli ciężko ranni. Ostatnich, pozostałych przy życiu braci, skuto kajdanami i odprowadzono do Warszawy.

Byli to tchórze, którzy nie chcieli pozbawić się życia, mając nadzieję, że uda się im jeszcze umknąć...

A czarna dama, Irena?

Od kilku tygodni przebywa w pojedynczej celi, w więzieniu.

Jest pilnie strzeżona, gdyż inspektor Puchala obawia się, że popełni samobójstwo przed zakończeniem śledstwa.

Dziesiątki razy brano ją na przesłuchanie, ale Irena zaciekle milczy. Sprawia wrażenie głuchoniemej. Nie można z niej wydobyć ani słowa.

Od chwili aresztowania nie wymówiła jeszcze ani słowa.

Milcząca sprowadzają na dół, milcząca wraca do celi...

Ale czarna dama nie ma zamiaru popełnić samobójstwa.

Potrąfi cierpieć, ale nie traci nadziei...

Oczekuje dogodnej okazji...

Dlatego też chce pozostać przy życiu...

Chce zemścić się na człowieku, którego kochała i dla którego tak cierpi.

A tam gdzie bije serce ludzkie — tam w sercu Ireny wzrasta nienawiść... Ogień nienawiści góruje w stosunku do Seweryna Poradzkiego... To jedyne co pozostało jej jeszcze... I dlatego nie popełni samobójstwa!

KONIEC.

— Puść mnie ojciec...
— Jaki ja tam znów twój „ojciec”? — jego oddech przyprawił Nelly o mdłości... — Już czas, aby o wszystkim się dowiedziała...

— Ojciec z pewnością jesteś pijany!...

— Nie wyprowadzaj mnie z równowagi słowami „ojciec”... Słuchaj Nelly, piłem wprawdzie, ale pić nie jestem. Od dawna już noszę się z zamiarem powiedzenia ci tego...

Nelly, która przez cały ten czas szamotała się z nim, wyzwoliła się w końcu z jego uścisku, podbiegła do kontaktu i przekreśliła go. W pokoju zrobiło się jasno i dopiero teraz Nelly stwierdziła, że „ojciec” rzeczywiście musi być pijany.

— Mamol! — chciała Nelly dobiec do drzwi. Tomek zastąpił jej jednak drogę i chciał ją objąć...

— Przecież wyraźnie ci mówię, że ona nie jest twoją matką, ani ja nie jestem twoim ojcem...

— Mamol! — krzyczała coraz głośniejszą Nelly z jej szeroko rozwartych oczu wyzierało przerażenie nie graniczące z obłędem — Mamol!...

— Wysłuchaj mnie spokojnie... Wszystkiego się dowiesz... Gdy byłaś małym dzieckiem, zajęliśmy się tobą, zaadoptowaliśmy cię i wychowaliśmy... Miałas wtedy rodziców, ale nie wiem kim są i gdzie się teraz znajdują... Obecnie gdy jesteś dorosłą kobietą, powinnaś o tym wiedzieć... Ale mimo to kocham cię bardziej gorąco i silniej niż własne dziecko... A czy ty nie jesteś jak temu, który kupił tobie te piękne suknie?...

Słowa Tomka spadały na Nelly jak uderzenia młota.

— Czy to możliwe? — patrzyła na „ojca” jak na obłąkanego. — Nie, nie... Musi być upity...

Nelly znów pobiegła w stronę drzwi, wołając przeraźliwie:

— Mamol! Mamol!...

Tomek i tym razem zastąpił jej drogę i ująwszy za ramię, zawołał:

— Dlaczego krzyczysz, głupia? Powiedziałem ci przed chwilą całą prawdę... Nie jesteś moją córką... Chodź więc, kochane maleństwo... Poznam cię z ciebie bogatszymi mężczyznami! Bardzo dobrze zrobiłaś...

W tej chwili dał się słyszeć zgrzyt klucza w zamku i gwałtowne trzaśnięcie drzwiami. Zaniepokojona i zadyszana wpadła do mieszkania Tomka...

(Dalszy ciąg jutro)

Uciekła z wspaniałego pałacu maharadży by zagrać rolę niewolnicy tureckiej w operetce!

Sensacją teatralną Londynu jest księżniczka Indira, wnuczka bogatego maharadży, która uciekła ze wspaniałego pałacu dziadka, aby zostać aktorką sceniczną. Obecnie wystąpi ona po raz pierwszy w operetce, w której będzie grała rolę tureckiej niewolnicy.

Księżniczka Indira skończyła nie dawno królewską akademię dramatyczną w Londynie i z miejsca otrzymała czołową rolę, ponieważ dyrekcja teatru była przekonana, że pojawienie się na scenie prawdziwej księżniczki indyjskiej, przyciągnie publiczność.

Postanowienie księżniczki, aby zostać aktorką, nie było zwykłym kaprysem milionerki. Miała dość nudnego życia pałacowego i chciała dać swym hinduskim siostronom przykład, jak można zdobyć wolność i być samodzielną. Zakomunikowała to ojcu i dziadkowi, którzy byli przez rażeni jej pomysłami i zakazali jej nawet o tym myśleć. Księżniczka Indira nie wspominała więcej o tym, czekając cierpliwie na dzień, w którym skończy 21 lat i stanie się pełnoletnią.

I w dniu tym uciekła do Anglii.

Po przybyciu do Londynu najtrudniej było przyzwyczaić się księżniczce, która po raz pierwszy była w Europie, do ruchu ulicznego. Gdy ukazywała się na ulicy w Indiach, szli przed nią służący, którzy kazali przechodniom i pojazdom skręcać w boczne ulice, aby droga dla księżniczki była wolna. Gdy wyjeżdżała, miała do swojego rozporządzenia trzy wspaniałe samochody, podczas gdy w Londynie musiała jak tysiące innych mieszkańców tego miasta korzystać z autobusów. Ale księżniczka z łatwością zrezygnowała z aut, jak i z pięknych koni wierzchowych oraz pięciuset służących, którzy w pałacu maharadży, wspanialszym i większym od pałacu królów angielskich, ją obsługiwali.

Podczas obiadu księżniczka była dawniej w kłopotcie, albowiem musiała wybierać spośród stu potraw, a obecnie je w skromnej reustaracji hinduskiej w Londynie. Również z trudem przyzwyczała się księżniczka do stroju europejskiego. W Kapurthala nosiła tradycyjne hin-

dukuskie saris, które ze względu na jej stanowisko było tkane z prawdziwego złota lub srebra. Jedno z tych złotych sarisów kazala w Londynie przetopić i z otrzymanego w ten sposób złota kazala zrobić klejnoty.

Zaraz po przybyciu do Anglii księżniczka była tak przerażona tutejszym życiem, że nosiła się nawet z zamiarem powrotu do Indii. Przypadek jednak chciał, że spotkała swą dawną angielską wychowawczynię, która obecnie mieszka w Dاتفord i która zaprosiła ją do siebie.

Z czasem księżniczka przy-

zwyczała się do sposobu życia w Anglii i wynajęła małe mieszkanie na przedmieściu londyńskim Chelsea, które zajmuje z przyjaciółką i które urządziła na wzór hinduski. Ściany mieszkania są pokryte tkaninami z prawdziwego srebra lub złota. Podłogi są pokryte pięknie wyrobionymi skórami owczymi. Na prawdziwych łóżkach hinduskich leżą drogocenne poduszeczki. Łóżko księżniczki ma kształt muszli. Niezliczona ilość gwiazdek ze srebra lub złota zdobi ściany i sufit jej sypialni. Lustro jest podtrzymywane przez

dwa wspaniałe, barwne pawy naturalnej wielkości wyrżnięte z drzewa

Księżniczka Indira, tworząc wszystkie oszczędności pochlebny studia i urzędzenia mieszkania, musi obecnie żyć bardzo skromnie. Gdyby pozostała w Indiach odziedziczyłaby miliony miliony. Ponieważ porzuciła wbrew woli rodzinny pałac, nie otrzymała z obywatelskiego spadku, który jej przypadł. Mimo to księżniczka zamierza wrócić do Indii, gdy stanie się sławną artystką.

Zmartwychwstanie nieboszczyka

Gazety angielskie podają o niezwykle wypadku, jaki wydarzył się w Filipville. Kupiec Simon Aron poczuł się słabo w czasie kąpiei i stracił przytomność. Wezwany lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek pęknięcia serca i wystawił świadectwo zgonu.

Rodzina zaczęła więc czynić przygotowania do pogrzebu. W miejscowej gazecie pojawił się nekrolog i w dzień pogrzebu dom zmarłego zaczął napieniać się przyjaciółmi i krewnymi. Między innymi zjawili się również i stary „marabut” sidi Ben Ali Badesz, obwieszony amuletami charakterystycznymi dla afrykańskiego znachora. Ben Ali Badesz spojrzal

na nieboszczyka i potrząsnął głową. Pomimo, że od „śmierci” Arona minęło 12 godzin, zwłoki były jeszcze ciepłe.

— Pozostawcie mnie z nieboszczykiem rozkazał Amarabud. Gdy goście opuścili pokój, Ben Ali Badesz wyjął ze swej walizeczki nóż i rozciął żyłę za uchem nieboszczyka. Z syły zaczęła ciec krew. Obecnie Amarabud zaczął masować żołądek Arona i po trzech minutach „zmarły” otworzył oczy.

— Człowiek, którego lekarz miejski uznał za zmarłego, znalazł się 12 godz. w omdleniu.

Oczywiście zaniechano pogrzebu. „Stypa” jednak odbyła się, ponieważ zgodnie z miejscowym obyczajem rodzina przygotowała wspaniałą ucztę dla gości, którzy mieli wziąć udział w pogrzebie. Stypa ta różniła się jednak od innych, tym, że „nieboszczyk” siedział na honorowym miejscu i jadł z apetytem.

Tragiczna śmierć dziewczynki

Przerażający wypadek na stacji w Zaciszu

W niezwykle tragicznych okolicznościach uległa w niedzielę śmiertelnemu wypadkowi młodziczka, bo zaledwie 14-letnia Janinka Grzechnikówna na stacji kolejki w Zaciszu.

Zatrudniona w Warszawie, a zamieszkała stale w Zaciszu monter warszawskiej P.A.S.T.-y, Jan Grzechnik, korzystając z wolnego dnia wypoczynku, przagnął wraz ze swą 14-letnią córeczką spędzić dzień w Warszawie i w tym celu, oboje pośpieszyli się, aby zdążyć na pociąg kolejki Mareckiej odchodzący ze stacji w Zaciszu o godzinie 7.30.

W chwili, gdy Grzechnik z córką znajdowali się w odległości kilkunastu zaledwie metrów od stacji, pociąg już ruszał na drogę do Warszawy. Jan Grzechnik zawołał więc do Janeczki, aby skoczyła do wagonu, sam zaś przygotował się aby skoczyć do następnego.

Janeczka Grzechnikówna dobiegła istotnie z trudem do szybkiego jadącego pociągu, ostatkiem sił skoczyła na stopień wagonu, niestety jednak zachwiała się i runęła z okrzykiem trwogi i wśród pisku obserwujących wypadek osób, między szyn, a w mgnieniu oka zblizający się stopień następnego wagonu zmiażdżył jej straszliwie czaszkę.

Na wszczęty alarm pociąg natychmiast zatrzymano, lecz niestety dziecko nie dawało już żadnych oznak życia. Wezwany też wkrótce przez dyżurnego ruchu lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził już niestety śmierć.

Łatwo sobie oczywiście w tych warunkach wyobrazić rozpaczę ojca dziewczynki, który cały wypadek widział na własne oczy i niestety nie potrafił mu zapobiec.

Zabita tragicznie ś.p. Janinka Grzechnikówna była uczennicą Gimnazjum H. Rzeszotarskiej w Warszawie przy ulicy Konopackiej 4. Straszliwa jej śmierć wywalała w całym osiedlu niezwykle przynębiające wrażenie.

Wkrótce po rozpoczęciu przedstawienia na sali wybuchła maszyną piekielną. Liczba ofiar jest znaczna. Zabitych ma być od 5 do 10 osób, zaś liczba rannych bardzo wysoka.

Blizszych szczegółów brak. Jest rzeczą znamieną, że komunikat o wybuchu w teatrze ukazał się dopiero w poniedziałek rano. Rozmowy telefoniczne pomiędzy Temeszwarem a Bukaresztem dla osób prywatnych były zawieszane, tak, że korespondenci dzienników bukareszteńskich oraz dziennikarze zagraniczni nie mogli donieść o tym wypadku swoim dziennikom. Wiadomość o eksplozji w teatrze w Temeszwarze była znana w Bukareszcie dopiero wczoraj rano.

Maszyna piekielna w teatrze

10 osób zabitych, a wiele rannych

od 5 do 10 osób, zaś liczba rannych bardzo wysoka.

Blizszych szczegółów brak. Jest rzeczą znamieną, że komunikat o wybuchu w teatrze ukazał się dopiero w poniedziałek rano. Rozmowy telefoniczne pomiędzy Temeszwarem a Bukaresztem dla osób prywatnych były zawieszane, tak, że korespondenci dzienników bukareszteńskich oraz dziennikarze zagraniczni nie mogli donieść o tym wypadku swoim dziennikom.

Wiadomość o eksplozji w teatrze w Temeszwarze była znana w Bukareszcie dopiero wczoraj rano.

Zderzyły się wagony

Jeden robotnik zabity dwóch ciężko rannych

Na odcinku toru w odległości 300 m. od mostu Kolejowego

go po stronie Płocka podczas przeciągania wagonów z na razie nieustalonej przyczyny potoczyły się one i wpały na wagony stojące na torze. Wskutek zderzenia jeden z robotników Czesław Soczewski zamieszkały w Płocku, doznał obciążenia głowy. Dwaj inni robotnicy, Kazimierz Kozikowski (Płock) i Stanisław Skonieczny (wieś Podolszyce, pow. płocki) doznali bardzo ciężkich obrażeń i zostali przewiezieni do szpitala w Płocku.

Doniosłe zmiany w Czechosłowacji

po wyborze nowego prezydenta

PRAGA. W bieżącym tygodniu będą miały miejsce trzy wydarzenia, posiadające wielką wagę dla przyszłego rozwoju stonoków w Czechosłowacji.

Przede wszystkim odbędą się dn. 30 b. m. wybory prezydenta Republiki. Jak dotychczas, jedynym kandydatem do tej godności jest prezes najwyższego trybunału administracyjnego dr. Emil Hacha.

Po wyborach prezydenta nastąpi zmiana rządu. Nie wiadomo jeszcze, jaki będzie skład nowego rządu.

Trzecim wreszcie ważnym momentem będzie ustalenie pełnomocnictw dla prezydenta i rządu. Pełnomocnictwa jakiego prezydent i rząd otrzymają, będą prawdopodobnie zmienione w porównaniu z przedłożeniem rządowym, wniesionym przed tygodniem do parlamentu przez rząd gen. Syrovego.

Afrykański minister Pirow odbył dłuższą naradę z Mussolinim

RZYM. Minister obrony narodowej i handlu Unii Południowo-Afrykańskiej Oswald Pirow, był wczoraj przyjęty na dłuższe audyencji przez szefa rządu Mussoliniego.

W godzinach popołudniowych minister Pirow zwiędził zabytki Rzymu oraz instytucje faszyzowskie. Minister Pirow opuszcza Rzym dziś w południe, udając się przez Paryż do Hagi.

Straszny wypadek w fabryce

LIZBONA. Podczas wświetlania filmu w hali nietykalnej fabryki w m. Friamunde w pobliżu Oporto zawałiła się podłoga.

Spośród zgórą tysiąca widzów jeden został zabity zaś 130 odniosło rany. Stan siedmiu rannych jest bardzo groźny.

Okradała przechodniów

wyrefinowana złodziejka

W dzielnicy wolskiej w Warszawie, grasowała jakaś kobieta, która w zręczny sposób okradała przechodniów. Poszkodowani w obawie przed kompromitacją, nie meldowali policji o kradzieży. Wreszcie jeden z mężczyzn, któremu kobieta skradła 80 złotych i srebrną papierosnicę, złożył zameldowanie w komisariacie.

Policja wszczęła dochodzenie i niebawem ustaliła, że pomyslową poszukiwaczką „przygod” jest zawodowa prostytutka, Agnieszka Filanowska (Młynarska 42). Na wyprawę udawała się pod dyskretną opieką swego przyjaciela, Antoniego Kozickiego, wielokrotnie noto-

wanego i karanego złodzieja, któremu „odpalała” niezwłocznie skradzione pieniądze i przedmioty. Kozicki pieniądze lupy u znanego pasera, Abrama Zielonki (Zytnia 11).

Złodziejską spółkę osadzono w więzieniu.

Poraniła męża siekierą

Krwawo zakończona sprzeczka rodzinna

W czasie sprzeczki rodzinnej powstałej wczoraj w godzinach wieczorowych przy ul. Chłodnej nr. 38, w Warszawie 40-letni Feliks Heteszy, robotnik, zamieszkały tamże, został uderzony przez swą żonę siekierą. Przewieziono go do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego gdzie lekarz stwierdził rane rękawicę głowy oraz zwichnięcie lewego ucha i nałożył mu rękawicę.

O zajęciu powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.

Przed zamknięciem listy ofiar

Dowiadujemy się, że dnia 7 grudnia r. b. zamyka się listę ofiar składanych (w Komunalnej Kasie Oszczędności ul. Słowackiego 9) jako fundusz dyspozycyjny na odnowienie Fary w związku z Jubileuszem 25-lecia

Kapłaństwa Przewielebn. Dziekana Piotrkowskiego ks. Kanonika Józefa Goździka.

Ci — co pragnęliby złożyć swą ofiarę — mają jeszcze możliwość to uczynić.

Z teatru

„Pod gwiazdzistą banderą“

Staraniem Związku Rezerwistów Koło Nr. 1 w Piotrkowie została odegrana w niedzielę dn. 27 listopada 5-aktowa sztuka Daniłowskiego pt. „Pod gwiazdzistą banderą“ osnuta na tle emigracji „po dolary“. Jest to miły wodewil przeplatany śpiewami chóralnymi i duetami. Grupa polskich emigrantów zostaje wysadzona na ląd na wyspie Elis Island — skąd rozeszli się w różne strony postanawiając spotkać się za dwa lata w browarze Alberta Jacksona, polaka emigranta, wuja Wojciecha Jaszka, który wraz z swoimi siostrami Kasią i Basią udał się do bogatego krewniaka aby u niego otrzymać pracę.

Po dwu latach istotnie wszyscy zeszli się w biurze browaru. Okazuje się, że Marianna Ogórek warszawska służąca do wszystkiego, pracuje obecnie u Jacksona zmieniając co kilka dni miejsce. Anna Stolarczykówna, lwowianka, przez pewien czas zarabiała szcieniem na swej maszynie, którą wyludził od niej Kostek Klepka — warszawski andrus i sprzedał. Musiała starać się o jakąś pracę i dostała ją u Jacksona jako stenotypistka, zaś Baśka zaręczyła się z synem Alberta Jacksona — Jankiem. Baron Wilhelm von Szuster, niebieski ptak, zaręczył się z córką Jacksona — Emilią i udawał, że nie poznaje żadnego z byłych towarzyszy-emigrantów.

Albert Jackson, a właściwie Walenty Jaszko, ogarnięty manią wielkości, po zdobyciu milionów nie chce zgodzić się na małżeństwo syna i w rezultacie wyrzeka się go. Wraz z Janem, który dowiaduje się dopiero teraz o przeszłości ojca, wszyscy opuszczają dom Alberta Jacksona.

Baron ożeniwszy się z Emilią, rujnuje jej ojca i wraz z nią ucieka do Australii, gdzie żonę porzucił. Emilia wraca do Nowego Jorku udaje się do brata, który w międzyczasie dorobił się znacznego majątku. Następuje pogodzenie się i przeprosiny w mieszkaniu państwa Klepków zakończone wesołą zabawą.

W roli Alberta Jacksona wystąpił p. Betnerowicz, który jak na zubożonego chłopca i później zbankrutowanego właściciela wielkiego browaru, wypadł pierwszorzędnie. P. Betnerowicz jest już znany jako amator i w każdej roli czuje się wyśmienicie.

Jan Jackson — pan Lutko Mieczysław, wypadł zupełnie dobrze. Może trochę za młodzieńczo wyglądał jak na energicznego mężczyznę, jakiego grał rolę, no, ale to była wina charakterystyki.

Emilia Jackson — p. Laszkowska w roli zubożonej i zarozumiałej panny była typową córką dorobkiewicza, której

imponują tytuły. Baron Wilhelm von Szuster — p. Konstanty Motow, miał tutaj niezbyt wdzięczną rolę aferzysty i niebieskiego ptaka, z której wywiązał się doskonale.

Kostek Klepka — p. Mieczysław Paluch, jako typowy andrus warszawski i Anna Stolarczykówna — p. Kowalczykówna, zbierali zasłużone oklaski, za humor, którym bawili publiczność i ich melodyjny śpiew. Szkoda, że p. Paluch tak mało ruszał się na scenie bo wypadłby w tej roli jeszcze lepiej. — Jako andrus warszawski powinien być bardziej żywy i wykazywać więcej temperamentu. P. Kowalczykówna popisywała się naprawdę miłym głosem, a jej gwara lwowska była wprost wspaniała. Jej dykcji i opanowania niepowstydziliby się żadna dobra artystka zawodowa.

Pan Stanisław Stec w roli chłopca wielkopolskiego — Wojciecha Jaszka, którego początkowy śpiew nie wypadł szczególnie, później, a zwłaszcza w akcie IV, wprost zachwycał publiczność. Jego gra typowego chłopca wielkopolskiego nie miała żadnych usterek, a jako amator p. Stec „zrósł się ze sceną“.

P. Ludwika Szrederówna, w roli Marianny Ogórek, typowej pyskatej warszawskiej służącej, była w swoim żywiole.

Kaśka — p. Patrycja Chłopa, Baśka — p. Idzikowska oraz p. Borkum w roli starego zaufanego buchaltera, Mireckiego Hilarego w firmie Jacksona, — wywiązały się ze swych ról zupełnie poprawnie. Oprócz wyżej wymienionych w rolach epizodycznych wystąpili p. p. Dobke i Ciałkowski oraz Borkumówna w roli małego Walusia wyglądając bardzo miłotko.

Reżyseria na poziomie. Dekoracje nie nadzwyczajne, ale to już nie wina amatorów. Huraganowa brawa niech będą pochwałą i uznaniem dla pracujących amatorów, którzy dali z siebie wszystko co mogli. — Sztuka wypadła na ogół zadawalniająco. (Zg)

Kronika Tomaszowska

Koło Kaniowczyków i Żeligow. powstało w Tomaszowie

Decyzją Prezesa Zarządu Gł. Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w Warszawie p. Ministra Dr. B. Nakoniecznikow-Klukowskiego powstało na terenie miasta Tomaszowa Maz. Koło Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, z zasięgiem prac na powiat brzeziński.

Prezesa Koła mianowany został p. **Rufkowski Stanisław**. Siedziba Koła Związku K. i Z. mieści się przy ul. Zgodnej Nr. 11.

Kursy dokształcające dla kupiectwa polskiego

Z inicjatywy ruchliwego Stowarzyszenia Kupców Polskich w Piotrkowie zostaną zorganizowane w czasie najbliższym dokształcające kursy dla kupiectwa chrześcijańskiego z miasta Piotrkowa i powiatów okolicznych. Termin uruchomienia kursów jest zależny od otrzymania kredytów na ten cel.

Rak wcześniej rozpoznany może być wyleczony

początkowo bowiem jest to cierpienie lokalne, które w tym okresie można usunąć radykalnie, czy to na drodze chirurgicznej czy też za pomocą naświetlań radem lub promieniami Röntgena.

Początek raka jest prawie nieuchwytny. Cierpienie to może powstać w każdym narządzie, w każdym miejscu naszego ciała, najczęściej rozwija się w przewodzie pokarmowym, w narządach kobiecych w piersiach i wargach.

Nie należy zwlekać, jeżeli wystąpią takie podejrzone objawy, jak guzki w piersiach, nieogojące się ranki na języku, wargach i skórze, cuchnące lub krwiste wydzieliny długotrwałe zaburzenia kiszki, wychudnięcie i upadek sił bez widocznych przyczyn. **Należy natychmiast udać się do lekarza lub do specjalnych zakładów leczniczych.**

Wyniki zawodów strzeleckich

W dniu 27 listopada 1938 r. odbyły się jesienne zawody strzeleckie na strzelnicy koszar Poinwalidzkich na zakończenie sezonu strzeleckiego, organizowane przez Komendę Powiatu Związku Strzeleckiego.

W zawodach brały udział sekcje zrzeszone w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego.

Wynik zawodów przedstawia się następująco:

W konkurencji kbk. s. 3a WKS ogólna suma punktów 1103 na 1200 możliwych. PKS. ogólna suma punktów 1001 na 1200 możliwych. KSZS. ogólna suma punktów 920 na możliwych 1200.

W konkurencji Pw. 2 WKS. ogólna suma punktów 231 na 300 możliwych. PKS. ogólna suma punktów 178 na

Uwaga! **Uwaga!**

Ika - Radioodbiorniki

Najwyższa jakość, najniższe ceny!
Dogodne warunki kupna!

Tylko w firmie „RADIODZWIĘK“
K. Oleszko, Piotrków, Słowackiego 28.

Dla urzędników państwowych, wojska i kolejarzy specjalny rabat!

Na fali radiowej

Folklor różnych narodów przez radio

Folklor stanowi prądo kultury każdego kraju, zawsze niewyczerpaną skarbnicę wszelkich soków odżywczych muzyki i sztuki. Tym tłumaczy się ogromne zainteresowanie ludowością. Programy radiowe często przynoszą audycję folklorystyczne wszelkiego rodzaju zwłaszcza muzyczne zarówno polskie jak i zagraniczne. Folklor polski znajduje żywy oddźwięk zagranicą, folklor obcy interesuje polskich radiosłuchaczy. W sezonie bieżącym wprowadziło Polskie Radio cykl poświęcony muzyce i zwyczajom ludowym obcych krajów. Pierwsza z tych audycji odbędzie się w środę dnia 30 XI o godz. 17. 15 i poświęcona będzie Francji — jej różnorodnym prowincjom.

W programie tego pierwszego koncertu figuruje: Prowincja, Alzacja, Normandia, Owernia, Bretania, Burgundia i t. d. Audycja ilustrowana będzie płytami w wykonaniu oryginalnych zespołów ludowych i artystycznych Francji.

Koncerty skrzypcowe Milhauda i Demutha po raz pierwszy w radio

W środę dnia 30 bm. o godzinie 22 odbędzie się w radio koncert Orkiestry Polskiego Radia z udziałem francuskiej skrzypkaczki Colette Frantz. Wykonane zostaną poraz pierwszy w Polskim Radio dwa koncerty skrzypcowe współczesnych kompozytorów francuskich: Dar iusa Milheuda i Normana Damutha. Koncerty te jak też i osoba wykonawczyni pozwalają sobie wiele obiecywać po tym koncercie. Ponadto w programie Bizeta uwertura do opery „Diamileh“ i Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika“.

Tegoż dnia o godz. 21 jako wykonawca koncertu chopinowskiego wystąpi pianista Zygmunt Dygat.

300 możliwych. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach Komendanta Powiatu Związku Strzeleckiego

Czytajcie „DZIENNIK TOMASZOWSKI“

Kino-Teatr

„As“

w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!

Arcydzieło filmowe premiowane na Międzynarodowej Wystawie w „Biennale“ w Wenecji p. t.

ŻELAZNE HEŁMY

monumentalna epopea miłości, brawury i poświęcenia

Chłuba kinematografii.

O godz. 3.

Początek o godz. 4 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

DZIŚ Nowe arcydzieło króla reżyserów RENE CLAIR'a

Niezrównani wesołkowie ekranu

Maurice Chevalier, Jack Buchanan i June Knight

ŚWIAT MÓWI O NAS

Arcywesoła pikantna komedia!

Humor! Tensacja! Dramat! Napięcie!

Popołudniówka o godz. 3 Kurjer Carski

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejszy film, reżyserii Michaela Curtiza

Bohater naszych czasów

Ponadto najnowsze aktualności świata

Pocz. seans. w poniedziałek i wtorek od godz. 7-ej

od środy normalnie od godziny 5-ej.

Popoł. o g. 3 i 5 ostatnie 2 dni Gdy kwitną bzy

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego“ wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary